

Fenomen doktora House'a

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

„Jeśli rozmawiasz z Bogiem, jesteś religijny.
Kiedy Bóg przemawia do ciebie, jesteś chory psychicznie”.

Dr. House

Nie przepadam specjalnie za telewizją, a jeszcze mniej za serialami. Nie tylko dlatego, że promują pustą rozrywkę i uaktywniają raczej ewolucyjnie starsze obszary naszego mózgu, ale przede wszystkim, dlatego, że wieje od nich nudą. Jest jednak serial, który nie dość, że mierzy w wyższe gusta, to w dodatku intryguje na tyle, by napisać o nim artykuł. [Dr. House](#), tak brzmi tytuł owego serialu, zasługuje na uwagę tych wszystkich, którzy cenią nietuzinkowy dowcip oraz intelektualną rozrywkę z pierwszej półki.

Moja sympatia wobec House'a – zarówno serialu jak i głównej postaci, o czym dalej – nie jest oczywiście niczym wyjątkowym. Serial został bardzo wysoko oceniony przez krytyków filmowych, co zaowocowało licznymi nagrodami, w tym między innymi nagrodą Emmy za najlepszy scenariusz oraz Złoty Glob dla odtwórcy głównej roli – Hugh Laurie – w kategorii najlepszy aktor w dramacie telewizyjnym. Oglądalność serialu w Stanach bije wszelkie rekordy, a Internet zawiera tysiące stron poświęconych filmowi. Sensownie jest zatem spytać, na czym polega fenomen House'a?

Warto zacząć od fabuły. W każdym odcinku doktor House wraz ze swoim trzyosobowym zespołem diagnozuje tajemnicze przypadki, z którymi pozostali lekarze nie potrafili sobie poradzić. Objawy chorób bywają tak skomplikowane, że dochodzenie ich przyczyn wymaga wiele wysiłku, a ostateczna diagnoza pada zazwyczaj w dramatycznych okolicznościach.

Nie rozwiązanie zagadki jest tu jednak najciekawsze, ile sam proces dochodzenia do niego. Pod uwagę bierze się nie tylko czynniki ściśle medyczne, ale także wywiad środowiskowy, co wiąże się najczęściej z włamaniem do mieszkania pacjenta. Każda propozycja jest analizowana w grupie w formie „burzy mózgów”, która skłania do kreatywnego myślenia i otwartości na nawet najbardziej nietypowe rozwiązania. W rezultacie jednak tylko pomysły dobrze uzasadnione, które przeszły test naukowej wiarygodności, uzyskują aprobatę House'a. Wysoki poziom dyskusji gwarantuje odpowiedni dobór pracowników. Członkowie zespołu House'a różnią się nie tylko specjalnością, ale także charakterem, co sprzyja dynamice dyskusji i maksymalizuje krytyczne myślenie, aż do granic kłótni. Jak widać zatem, ostateczny sukces to połączenie twórczego, często niekonwencjonalnego sposobu myślenia z rygorem naukowej pracy.

Taki też jest doktor House. Z jednej strony oryginalny, nieprzewidywalny, szalony diagnostyk, z drugiej racjonalny, obiektywny i twardo stąpający po ziemi pragmatyk. Jest on całkowitym przeciwieństwem sympatycznych i troskliwych lekarzy, znanych z innych seriali medycznych, jak chociażby „Ostrego dyżuru”. Nie nosi fartucha, kuleje i chodzi o lasce. Zażywa Vicodin, środek przeciwbólowy na bazie opium, od którego zresztą jest uzależniony. Bezwstydnie przyznaje się do ateizmu i szydzi z religijnej ortodoksji. Korzysta z usług prostytutek i ma niewielu przyjaciół, a w zasadzie jednego, którego notorycznie dręczy. Swoich współpracowników nazywa „bandą idiotów”, a pacjentów unika, albowiem jego zdaniem przeszkadzają w rozwiązywaniu „łamigłówek”, jak nazywa ich choroby. Jakkolwiek prawie wszyscy wypominają mu cynizm i arogancję, nikt jednak nie wątpi w jego diagnostyczny geniusz.

Skuteczność House'a to wynik być może nie zawsze ciężkiej, lecz na pewno oddanej pracy oraz specyficznej filozofii życia (choć być może lepiej byłoby powiedzieć filozofii pracy, albowiem doktor House nie posiada zbyt bogatego życia prywatnego). Warto zatem poświęcić



jej nieco uwagi. Pierwszy punkt tej filozofii brzmi: każdy kłamie! W jednym z odcinków House wygłasza taką oto sekwencję: „To podstawowa prawda o ludzkiej naturze, że wszyscy kłamią. Jediną zmienną jest to o czym. Mówienie ludziom, że umierają pozwala zobaczyć, co jest dla nich najważniejsze. Dowiadujecie się na czym im zależy, za co gotowi są umrzeć, za co gotowi są kłamać”. I rzeczywiście kłamstwo jest bardzo powszechne wśród pacjentów. Niektórzy kłamią dla własnej korzyści, niektórzy, by uchronić innych, a jeszcze inni z obu powodów naraz.

House nie należy tu do wyjątków, lecz jeśli oszukuje to w imię dobra pacjenta, wedle zasady: cel uświęca środki. A cel jest doniosły, albowiem gra toczy się o życie pacjenta. By go osiągnąć należy wyjść poza konwenanse i szpitalne procedury. Prowadzi to często do kontrowersyjnych i niebezpiecznych decyzji. House jednak nie boi się dźwigać odpowiedzialności, gdyż wie, że bierność, kiedy czas ściga się ze śmiercią, daje fory tej ostatniej.

Taką też lekcję odbiera jego zespół. Nie liczy się tylko wiedza, ale także odwaga działania, wbrew utartym schematom, a nawet wbrew opinii szefa. Jest to szczególnie trudne w sytuacji, kiedy brak dostatecznych informacji na temat choroby, a pacjent i jego rodzina domagają się gwarancji. A gwarancji nie ma, bo jak to ujął tytułowy bohater „szpital to nie fabryka samochodów”.

Oprócz masy rozwiązanych zagadek medycznych najważniejszym znakiem rozpoznawczym House'a jest cynizm. Można zaryzykować twierdzenie, że jeśli ktoś w ogóle czuje sympatię do House'a, to nie wbrew jego cynizmowi, ale dzięki niemu. Cynizm to mocno przyprawiony dowcip, a jak każdy dobry kucharz wie, przyprawy to połowa sukcesu. Przyprawy stosowane w dużych ilościach mogą jednak prowadzić do rozstroju żołądka. Cynizm House'a ma często podobne działanie. Najlepiej wie o tym doktor Wilson, który co rusz czuje się zmuszony do rewizji swojej przyjaźni z House'm.

W tym szaleństwie jest jednak metoda. Współczesne znaczenie słowa cynizm znacznie odbiega od tego, jakie nadali mu starożytni Grecy. Za cyników uważali oni tych wszystkich, którzy lekceważyli uznane przez większość normy i zwyczaje, a własne potrzeby ograniczali do minimum. Cyników cechował także oryginalny styl życia i specyficzne poczucie humoru. Znana jest na przykład urocza historia jednego z czołowych przedstawicieli szkoły cynickiej — Diogenesa (zwanego także „Psem Mądrości”) – którego podczas wypoczynku odwiedził sam Aleksander Wielki. Będąc pod wielkim wrażeniem oryginalnego zachowania filozofa, chociażby faktu, że mieszkał w beczce, powiedział, że spełni jego każde życzenie. Na to Diogenes odparł, że jego jedynym życzeniem jest, aby Aleksander przesunął się nieco, bo zasłania mu słońce.

Dziś być cynikiem, to nie wierzyć w dobre intencje, altruizm i ludzką życzliwość, a w przejawach działań opartych na tych wartościach doszukiwać się ukrytego interesu własnego. W innym sensie natomiast to postawa, negująca istnienie obiektywnej prawdy i dobrą, a każdą opinię uznająca za fałszywą bądź prawdziwą w zależności od układu sił i interesów. Doktor House wprawdzie nie wierzy w altruizm, a w obliczu życzliwości czuje się raczej zakłopotany, ale z pewnością zależy mu na prawdzie, a tym samym dobru pacjenta, albowiem prawda jak pokazuje film, stanowi warunek ich wyzdrowienia. Przypomina zatem bardziej starożytnych cyników, którzy nierzadko wbrew opinii innych, konsekwentnie realizowali własny kodeks moralny.

Cynizm w przypadku House to jednak przede wszystkim mechanizm obronny. Szpital, choć to instytucja z założenia poważna, jest także miejscem absurdu i głupoty. Z jednej strony przychodnia, gdzie można spotkać pacjentów z tak „poważnymi” problemami jak czkawka, czy połączony odtwarzacz mp3. Z drugiej pacjenci wzbraniający się przed leczeniem, czy to w imię ideałów, jak pewien lekarz próbujący zwrócić uwagę swoją śmiercią na problem gruźlicy w Afryce, czy to w imię fałszywie pojętej miłości, czy wreszcie w imię Boga, albowiem taka jest Jego wola...

Cynizm w tych okolicznościach to normalny odruch, co więcej warunek zdrowia psychicznego, nie tylko dla House'a, ale i dla pacjentów. House'owski cynizm bowiem ma obok terapeutycznej, także funkcję wychowawczą. Pouczający może być tu dialog House'a z pewną zakonnica odmawiającą leczenia:

- Zakonnica: Dlaczego uwierzenie w Boga jest dla pana takie trudne?

- House: Mam trudności ze zrozumieniem dogmatów wiary. Wiara nie opiera się na logice i doświadczeniu.

- Zakonnica: Doświadczam Boga w codziennych czynnościach, w cudzie życia wokół mnie, w cudzie narodzin, w cudzie miłości. On zawsze jest ze mną.

- House: Czy dostrzega pani cud w urodzeniu dziecka uzależnionego od narkotyków? W patrzaniu, jak matka porzuca je, bo potrzebuje kolejnej działki. Cud miłości! (...)

- Zakonnica: Próbuje mnie pan odwieść od mojej wiary?

- House: Może pani wierzyć, w co chce, w duchy i życie pozagrobowe. A także w niebo i piekło. Ale jeżeli chodzi o życie doczesne, proszę nie być idiotką. Może mi pani opowiadać, że wierzy pani, iż to Bóg prowadzi panią przez życie, ale kiedy przechodzi pani przez jezdnię to wiem, że rozgląda się pani w obie strony...

Niektórzy wierzą w boską opatrzność, inni w skuteczność alternatywnej medycyny, jeszcze inni uparcie trzymają się własnych przesądów i uprzedzeń. Kiedy jednak śmierć zagląda im w oczy, wbrew potocznym opiniom, nie szukają pomocy u Najwyższego, lecz wzywają lekarza. Ci którzy zdecydują się na doktora House'a mogą liczyć nie tylko na poprawę zdrowia, ale także zmianę stanu ducha. Jest bowiem taki cynizm, który nie dość, że leczy ciało, to jeszcze uzdrawia umysł.

Na czym polega fenomen House'a? Być może na tym, że możemy usłyszeć rzeczy, które sami chcielibyśmy powiedzieć, ale czy to ze zwykłego strachu, czy w imię społecznego porządku, nie mówimy.

Serial emitowany jest w każdy czwartek o godz. 21.40 na TVP2.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-09-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6070) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6070>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl